

KURJER DROHOBYCKI

Cena Kurjera w miejscu
(z dostawą do domu):

całorocznie 6 kor. — hl.
półrocznie 3 " 20 "
kwartalnie 1 " 60 "

Z przesyłką pocztową:

całorocznie 7 kor. — hl.
półrocznie 3 " 80 "
kwartalnie 1 " 80 "

Numer pojedynczy kosztuje 20 hl.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i ekspedycja „Kurjera“ w domu p. Cirin ul. Truskawiecka w Drohobyczu.

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz peti-
towy albo jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 3 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo
jego miejsce 40 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne pry-
watne wiadomości, zaraz po kronice, za je-
den wiersz 60 hl.

✂ Rękopisów nie zwraca się. ✂

Od Wydawnictwa.

Kurjer drohobycki przeistacz się w pismo tygodniowe pod tytułem: „**TYGODNIK SAMBORSKO-DROHOBYCKI**“ i w połączeniu z siostrzanem miastem Samborem wychodzić będzie każdej niedzieli w Drohobyczu jak dotąd.

Dnia 28. stycznia 1900 r. wyjdzie pierwszy numer „Tygodnika samborsko-drohobyckiego“.

Program pisma pozostaje niezmienny, wydawca i redaktor ten sam. Zakres pisma o tyle będzie rozszerzony, że stosunkom miasta Sambora i samborskiego powiatu więcej aniżeli dotąd miejsca poświęcać się będzie.

Komitet publicystyczny samborski składający się z osób znających wybornie stosunki miejscowe i Komisya redakcyjna złożona z fachowo uzdolnionych pracowników na niwie publicystycznej — dają sądzimy dostateczną rękojmię, że pismo stojące wytrwale przy sztandarze narodowo-demokratycznym, stanie na wysokości swego zadania i uzyska obywatelskie poparcie tych patryotycznych kół w naszym społeczeństwie, które w uświadomieniu mas ludowych i potęgowaniu ich sił do walki o wspólne ideały narodowe widzą zbawienie Ojczyzny.

Tortury w Samborze.

Niedawno przedarły się do Europy straszne, ohydne wieści z kraju, w którym barbarzyństwo święci swoje żniwo, a który dzięki gospodarce reakcji stanął nad brzeżem bankructwa. Do „badania“ więźniów używano w Hiszpanii **tortur**, od których opisu poprostu krew w żyłach się ścina.

Wiadomość o tych strasznych rzeczach przedostała się poza mury dawnego jezuickiego klasztoru Montjuich i przepchniła zgrozą całą ludność. W całej Hiszpanii odbywały się zgromadzenia, żądające przykładnego ukarania hyen w ludzkiej postaci. Nawet w Anglii odbył się w tej sprawie na Trafalgar Square olbrzymi miting i rząd hiszpański uległ temu naciskowi i zgodził się na rewizję procesu w Montjuich.

I liberalne Węgry były również niedawno widownią skandalicznych odkryć, gdyż udowodniono sądownie kilku funkcyjaryuszom publicznym, że do „badania“ więźniów używali **tortur**.

Gałczya oprócz miniaturowego inkwizytora Markowskiego w Jarosławiu, nie wykazała dotąd nigdzie tak jaskrawego ohydztwa. Aż tu jak grom z jasnego nieba niespodzianie przedostaje się wieść z sąsiedniego miasta Sambora, że tam na policyj ludzi **torturowano** przy badaniu do przyznawania się. I niestety straszne, ohydne te wieści są prawdziwe. Znaną idiotkę Chaję Medlinger zamykano często do aresztów miejskich na 2—3 dni i niedawno jej jeść. Do „badania“ używano batonade t. j. bito w obnażone pięty a usta zatykano, niemniej używano żelaznych pierścieni, które palce ścisnęto, aż do pęknięcia kości tak, iż krew z pod-

paznogi tryskała strumieniem. Niektórych aresztowanych związywano a pomiędzy związane członki wypychano drążek za pomocą którego podnoszono związanego do góry i rzucono o ziemię — aby krzyki i jęki niewydostawały się na zewnątrz zatykano delikwentom usta. Pomimo tego jednak nieraz wydostawały się straszne krzyki i jęki boleści aż na chodniki rynku tak, iż ludzie stawali i ponuro w stronę aresztów miejskich spoglądali. Jeżeli który policjant nie mógł być tak okrutnym i wzbraniał się męczyć wybraną ofiarę, był sekowanym i tracił służbę. Do zamkniętych a głodzonych, niedopuszczano nikogo by kawałka chleba nie podał. Ślusarz, który narzędzia do **tortur** sporządzał przedkładał za nie rachunek magistratowi a kasa wypłacała. I to wszystko działo się nie na wsi w górach lub w jakim zapadłym zakątku kraju, lecz w mieście obwodowym pod okiem władz. Niepodobna uwierzyć aby takie straszne, ohydne zbrodnie, takie męczenie żywych ludzi w samym środku miasta ludnego, mogły ujść oku władz miejscowych i pozostały ukryte mgłą tajemnicy.

Na samą myśl, że takie okropności przy schyłku dziewiętnastego stulecia u nas dziać się mogły, groza przejmuje i krew w żyłach się ścina. Ilu wyszło kalekami z aresztów miejskich samborskiej policji a ilu życiem przepłaciło to „badanie“ pozostanie wieczną tajemnicą.

Jesteśmy przekonani, że teraz skoro sprawa ta już stała się jawną i na światło dzienne w swej całej grozie wydobyła, władza użyje najenergiczniejszych środków celem wykrycia całej prawdy! A oprócz surowego, przykładnego ukarania hyen w ludzkiej postaci, spotkać musi i tych, którzy tutaj zawinili swoim niedbalstwem i niedołężnością wieczną hańbą.

Nie wiemy czy na straszną tą wieść odbędą się u nas w kraju zgromadzenia tak jak miało to miejsce w Hiszpanii bo tu nie chodzi o politycznych więźniów, lecz o biednych często zupełnie niewinnych robotników lub włóścian, ale zawsze sprawa jest tak okropna swoją grozą, iż niepowinno się ją traktować jak każdą inną wykrytą zbrodnię, lecz należy ją publicznie z całym naciskiem napiętnować jak na to zasługuje. Nie jest to bowiem sprawa czysto lokalna, ale jest to sprawa cały kraj obchodząca bo w wysokim stopniu samorząd kompromitująca.

Wnioski i konsekwencje wysnute nie pójdą na marne a czas zastanowić się dobrze nad tem, komu rządu miejskie u nas powierzać. Wszystkie miasta nasze są do siebie pod względem bezrządu całkiem podobne jak bliźnie siostry, więc też co się stało w Samborze bardzo łatwo może się stać i gdzie indziej dla tego też tem większa bacność jest konieczna i potrzebna.

Sprawa emigracyjna i kolonizacyjna przed delegacjami.

Koniec 19. stulecia zaznaczył się w dziejach monarchii Austro-Węgierskiej zmiennym zwrotem. Po raz pierwszy wypowiedziana została ze strony rządu zasada, iż w interesie monarchii, jej handlu i przemysłu należy zorganizować wychodźstwo i kierować je wedle z góry obmyślanego planu do krajów, gdzie możliwym by było skupienie i obrona przed wynarodowieniem. Myśl tę wypowiedział dnia 2. grudnia 1899. minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, na posiedzeniu komisji węgierskiej delegacji dla spraw zewnętrznych. Hr. Gołuchowski jako prawdziwy mąż stanu, zrozumiał należycie jak wielkie znaczenie będzie miało dla mo-

narchii austro-węgierskiej rozwinięcie ekspansywnej polityki handlowej i ściśle z nią związanej polityki kolonialno-emigracyjnej. W znakomitem swem exposé przedstawił hr. Gołuchowski rozliczne braki i niedogodności na polu polityki handlowej, na ociążałość i bezradność jakie przyniatają ekonomiczny rozwój monarchii i jakie sprawują, „iż skazani jesteśmy na gnuśną egzystencję, podczas gdy dokoła nas wszystko wre życiem.“

P. minister poświęcił sprawom konsularnym szczególną uwagę, jako jednemu z najważniejszych i najbardziej skutecznych środków do rozwoju naszych stosunków handlowych, a spodziewa się, że uchwalenie żądanych kredytów umożliwi uczynić znowu krok naprzód w kierunku rozwinięcia ekspansywnej polityki handlowej.

Hr. Gołuchowski zwrócił następnie uwagę na ruch emigracyjny z obu połów monarchii: emigracja stała się dzisiaj tak poważnym i dla ekonomicznych stosunków tak doniosłym problemem, że wielki już czas, aby zająć się zbadaniem środków, które choć do pewnego stopnia mogłyby zrównoważyć jej ujemne następstwa. Stoiny dziś wobec faktu, że tysiące naszych obywateli państwowych w liczbie coraz z roku na rok wzrastającej opuszczają kraj, a władza państwowa nie jest w stanie pokonać tego rozmiarów tego zjawiska korzystnego objawu.

Objaw ten należy przypisać po części przeludnieniu poszczególnych okolic, po części niekorzystnym warunkom zarobkowym: a bardzo często jest on następstwem agitacji niesumiennych agentów, którzy z tego nowego rodzaju handlu ludźmi czynią sobie korzystne źródło zarobkowania, nie troszcząc się zgoła o dalsze smutne losy swych ofiar.

Ponieważ, jak uczy doświadczenie, zło nie da się usunąć zarządzeniami represyjnymi, nasuwa się pytanie, czyby nie dało ono zmniejszyć się w ten sposób, iżby straty, spowodowane przez wychodźstwo w sferach produkcyjnych, zualazy pewną kompensatę w wytworzeniu nowych terytoriów zbytu, a to przy użyciu emigrującego materiału. Zdaniem ministra, jest to jedyny sposób, który mógłby być praktycznie przeprowadzony. Jednakże w takim razie musiałyby odnośne władze państwowe ująć poniekąd w swoje ręce unormowanie i nadzór nad wędrownkami emigracyjnymi oraz występować czynniej niż dotąd, a to zarówno celem ukroczenia działalności agentur kolonizacyjnych, jak i z pomocą odpowiednich zarządzeń stać się pomocnymi wychodźcom.

Akcya ładowania wychodźców na okręty musiałaby być w naszych portach skoncentrowaną i oddaną pod kontrolę, dalej wychodźstwo powinno być skierowane do krajów, gdzie możliwym by było skupienie kolonii, co usunęłoby niebezpieczeństwo rozprószenia, a w następstwie także wynarodowienia. To drugie dałoby się łatwo osiągnąć, albowiem główne masy wychodźców składają się z ludności rolniczej, która w nowej ojezynie oddaje się z predylekcyą takim samym zajęciom jak w kraju rodzinnym. Minister oświadcza, że zmuszonym jest ograniczyć się na ogólnych uwagach, rzecz bowiem sama wymaga gruntownych studyów.

Praktyczne przeprowadzenie tej myśli musi być zastrzeżone harmonijnemu współdziałaniu obu rządów w urzędzie spraw zagranicznych, podjęto zresztą w tej mierze gruntowne dochodzenia. Minister nie wątpi, że inne także decydujące czynniki w taki sam sposób zainteresują się tą ważną sprawą i użyczą siłnego i energicznego poparcia tyle doniosłej sprawy.

Wywód ministra wywarł na członkach komisji jak najlepsze wrażenie.

Ze względu na to, iż naród nasz stanowi składową część monarchii i że emigracja nasza przewyższa

Exemplar: pol: 815

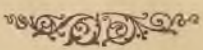
liczebnie niemal emigrację wszystkich innych krajów monarchii — wywód ten ma dla nas niesłychane znaczenie. Polacy pierwsi byli w monarchii austro-węgierskiej, którzy kwestję emigracyjną dokładnie zbadali i problemat opieki i skupienia wychodźstwa, choć w części pomyślnie rozwiązali.

Kiedy w innych krajach, nikt sobie nie zdawał sprawy z wychodźstwa, powstało we Lwowie Towarzystwo Handlowo-geograficzne, następnie Towarzystwo St. Rafała, które sprawę tę z korzyścią dla wychodźstwa wzięły w swą rękę, i których zasługą jest już dziś widoczne silne skupienie polskiego wychodźstwa w Paranie. Kiedy w stolicy państwa tylko teoretycznie się mówi o organizacji emigracji — powstało u nas już Towarzystwo kolonizacyjne — które praktycznie ma się zająć tą organizacją.

Z chlubą też musimy podnieść, iż pierwszym, który tę sprawę w Austrii podniósł na szersze horyzonty — jest Polak minister hr. Gołuchowski, który zasłużył sobie nie tylko na wdzięczność naszą — lecz również i na miano prawdziwego męża stanu ogarniającego swym wzrokiem szersze zagadnienie społeczne.

Fakt ten, iż sfery rządowe z inicjatywy daleko patrzącego męża stanu oświadczyły się w duchu dotychczasowych naszych dążeń i planów, winien nas tylko zachęcić do dalszej pracy i rozwinięcia jak najszerszej akcji na polu skupienia wychodźstwa i racjonalnej kolonizacji. Szczególniej ważną jest zapowiedź hr. Gołuchowskiego, iż pierwszym staraniem rządu winno być, skierowanie całego wychodźstwa na porty austro-węgierskie. Jak wiadomo Austria posiada kompanię okrętową pod nazwą „Austriacki Lloyd“, która pobiera sutą subwencję od rządu. Kompania ta utrzymuje komunikację okrętową ze Wschodem, Indiami, towarową z Brazylią — natomiast z niezrozumiałych przyczyn nie utrzymuje wcale komunikacji osobowej z Ameryką. Skoro się zważy, że rocznie z Austrii emigruje przeciętnie 40.000 ludzi — spostrzegamy jak wielką szkodę materyjalną ponosi Austria — z powodu, że cała emigracja kieruje się na zagraniczne porty. — Pominąwszy już szkodę, jaką ponoszą sami wychodźcy pozbawieni opieki swego państwa, skierowanie całego prądu emigracyjnego na Triest, będzie miało doniosłe znaczenie dla rozwoju żeglugi austriackiej jak również i dla handlu i przemysłu austriackiego. Fakt ten nabralby jeszcze większego znaczenia w obec tego, iż istnieje już związane przez nas Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe, które by mogło od razu podjąć całą akcję proponowaną przez hr. Gołuchowskiego. Towarzystwo to, którego cel i zadanie zwłaszcza co do ochrony przed wynarodowieniem schodzi się w zupełności z planem rządu wspólnego, ma już w zupełności przygotowany grunt do jak najszerszej akcji, posiada odpowiednich ludzi, znajomość terenu i z góry wytknięty plan — może teraz śmiało liczyć na poparcie rządu. Odpada więc ten skrępał, który może dotąd powstrzymywał sfery kapitalistyczne od udziału finansowego w tem towarzystwie, i jest wszelka nadzieja, iż Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe już w najkrótszym czasie będzie mogło rozpocząć swą działalność.

(Gaz. Handl. Geograficz.)



Korespondencye.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Kuryera drohobyckiego następującego sprostowania artykułu „Głos Rusina“ podpisanego przez autora F... a to w interesie prawdy i własnej obrony:

Nieprawdą jest, że towarzyskie życie Rusinów w Drohobyczu w ostatnich czasach niedomagają, i że energii nowego Wydziału zawdzięczyć należy bicie żywszem tempem. Tu dla dosadnego napiętnowania samolubnego charakteru autora F. da się zastosować trafnie ruskie przysłowie: „Chwały mene hubońko bo tia rozidru“! Autor F. zapewne należy do nowego Wydziału skoro tak niemilosiernie pastwi się nad nieboszczykiem nie pomny nawet na memento: „De mortuis nihil nisi bene!“

Prostym wymysłem i nieprawdą jest, że odczyt p. M. Gaudyaka był *kulminacyjnym punktem tomboli!* Podobna niedorzeczność mogła się urodzić tylko w zwichniętym myśleniu p. F.

Punkt w logicznym myśleniu jest punktem a tym miał być mój odczyt. Kulminować, znaczy tyle, co obracać się, skupić, ześrodkować wszystko do tego punktu t.j. do odczytu. Jakże możliwym jest aby cała tombola z zabawami do 3-ciej godziny była kulminacyjnym punktem i obracała się około odczytu?!

Nieprawdą jest ażebym stawił jakiegokolwiek rezolucje do kogokolwiek każdz. a już chyba śmiesznym wyda się sąd autora artykułu, który pisze: „a apelując do poczucia patriotycznego pań drohobyckich“ postawił rezolucją polecając jej wykonanie, mającemu wybrać się komitetowi, który na poczyni starania, aby jedna z ulic miasta nosiła nazwę imienia „Markiana Szaszkiwicza“ i zając się zbieraniem składek na pomnik Szaszkiwicza“.

Widocznie, że autor albo nie słyszał odczytu wcale, albo nie rozumiał tego co słyszał. W odczycie na zakończenie odczytałem manifest Markiana Szaszkiwicza do narodu Rusi Ukrainy pisany, w którym wieszcz nawołuje cały naród do walki za ideały swoje małopolskie, i pragnie odrębności dla Rusinów i wyzwolenia ich z niewoli Faraonów Północy, przez cześć dla swoich wieszczów, jak to czyni sąsiedni i bratni nam naród polski, który stawia pomniki, urządza uroczystości i nazywa ulice miast imieniem swoich wieszczów, w celu rozbudzenia uczucia patriotycznego, podczas gdy my Rusini marnujemy czas na sporach partyjno-narodowościowych.

Paniom drohobyckim przedstawiłem jako ideał żony patriotki, żonę Markiana Szaszkiwicza, która wyrzekając się rozkoszy bogactwa, używania świata, znośiła z rezygnacją niedolę upokorzenie, niewdzięczność ludzi z jaką na każdym kroku spotykał się jej drogi mąż, który całą duszę i życie nawet dał za naród.

Co do Hostyni św. Mikołaja zaznaczam tylko, że podjąłem się scenicznej roli nie w celu zadowolenia tak surowego krytyka jakim jest p. F... lecz jedynie w celu służenia maleńkim patriotom, którzy z taką pobożnością i pokorą odbierali podarunki z rąk św. Mikołaja i słuchali uwag Jego. Każdy przyzna, że wpływ na całe życie, a zwłaszcza wielką przed Bogiem dla tego kto dobry posiew uczynił, nie zważając na tych co go chwala lub gania.

W końcu zapewnić mogę p. F. jako sekretarz czytelnicy zawieźnej, że pojęcie jego o ruchu po czytelnicy przedmiejskich, jest oparte na bardzo błędnych i fałszywych wyobrażeniach, czyli dosadniej powiedziawszy pan autor nie ma o tym ruchu żadnego pojęcia. Nie będę wykazywał tego życia, jakie wre w żyłach czytelnicy Proświty po przedmieściach, od czasu jak nowi apostołowie oświaty ludu OO. Bazylianowie ujęli w swoje ręce ster po czytelnicy. Oświecać lud, budzić w nim poczucie patriotyczne, wpajać religijność w masy przedmiejskie, chronić je od żywiołów wywrotowych i zapędów nieproszonych opiekunów ludu, którzy pod pokrywką postępu równości braterstwa i walki o prawa klas robotniczych, albo walki o partyjne spory narodowościowe niosą na przedmieścia naszego miasta ukryty jad trucizny, jest szczytnem ale zarazem trudnem do pracy dla tych co w stowarzyszeniach jak Zoria i czytelnicy Proświty po przedmieściach chcą pracować i z wyczerpaniem sił pracują. Autor kładzie im chyba kłody pod nogi, pisząc że tam ciocia „Apatia“ — panuje, i radzi tym pracownikom ażeby ustąpili miejsca żywiołom ruchliwszym i energiczniejszym!?

Oj znamy się, znamy na tych żywiołach! Czy też p. F. przypadkiem nie jest synem ciocia „Apatii“ wysłanym przez owe żywioły ruchliwe na nasze przedmieścia? Wtedy Ruś drohobycka zasnąłaby nie na długo ale na zawsze.

Spodziewam się, że po odpowiedzi tej p. F. wystąpi i poglądy swoje na sprawy ruskie w Drohobyczu jaśniej i logiczniej wypowie bo z tego co napisał w artykule „Głos rusina“ mogłoby społeczeństwo nabrać przekonania, że w stowarzyszeniach ruskich panuje ciocia Apatia i że spać będziemy dopóty, dopóki nie przyjdzie sprężysty ruchliwy i energiczny wujcio F..., który tubalnym głosem Rusina zdołałby miasto, jak ogień biblijni Izraelici Jeruzalem. — A oświadczyć proszę p. F. aby moją osobę wypuścił z czulej opieki i przestał ją krytykować.

Michał Gaudyjak.



Kronika.

Teatr ruski pod zarządem p. Gębickiego przybył do Drohobycza i zabawi w naszym mieście kilka tygodni. Teatr ten jest przez kraj subwencyonowany. Pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 11. b. m. dano: „Zaporzec nad Dumajem“.

Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej drohobyckiej z większych posiadłości w miejscie zmarłego ś. p. Ludwika Graba, odbył się dnia 10 b. m. i wybrany został p. dr. Majchrowicz dyrektor tut. gimnazjum.

Konfuzye różnorodnie wynikłe z powodu zaprowadzenia nowych kart korespondencyjnych i tak w Samborze sprzedawano jeszcze stare karty, lecz marek do uzupełnienia porta nigdzie nie można było dostać. W Drohobyczu zaś nie przyjmowano wcale kart starych do ekspedycji, lecz kazano nalepić na nie nowe 5 h. znaczki pocztowe zamiast dolepieć 1 h. markę celem uzupełnienia porta. Istna konfuzya na szkodę publiczności. Już to w Austrii przy każdej zmianie, tak jak by unyślnie tworzono trudności dla publiczności.

Żebractwo w naszym mieście zaczyna przybierać takie rozmiary, że sprawą tą na prawdę powinna się gmina zająć. Szczególnie w piątki żebracy całymi gromadami włóczą się od domu do domu i zajmują całe chodniki, że trudno przejść. Zdaje się nam, że gdyby wszyscy ci co rozdają w piątki ubogim z organizowali się w Towarzystwo i tam swoje pieniądze na ten cel składali a gmina sprawą się szczerze zajęła i funduszami poparała, mieliby ubodzy zaopatrzenie a mieszkańcy spokój z żebraniem. Ze bieda i nędza zmusza nie jednego do żebractwa nie da się zaprzeczyć, lecz każda gmina ma obowiązek swoich ubogich utrzymać a nie puszczając ich na żebrzy, by stali się plagą dokuczliwą publiczności.

Opłatek w „Gwieździe“ drohobyckiej zebrał w d. 1. stycznia b. r. w lokalu tego ruchliwego Towarzystwa niezwykle liczne grono członków i gości bo przeszło 100 osób, wśród których byli i delegaci tutejszego „Sokoła“.

Po wstępnym przemówieniu wiceprezesa p. Niewiadomskiego i toastowym przemówieniu ks. kat. Szalajki, nastąpił szereg toastów: między którymi odznaczał się treścią toast p. dr. Majchrowicza w którym naznaczył, że w mieście naszym więcej i powietrze i wodę dla więźniów dbają, jak o mieszkanie, powietrze i wodę dla dzieci naszych, bo szkoły do których uczęszczają, znajdują się w budach ciemnych, niskich, wilgotnych a w dodatku walących się i wyraził życzenie aby mieszczaństwo nasze więcej jak dotychczas małą polityką (miejską) się zajęło.

Imieniem „Sokoła“ przemawiał p. Meszyński nawołując do większej łączności tych dwu Towarzystw.

P. prof. Łucyk w toaście wyraził życzenie większej łączności między wszystkimi Stowarzyszeniami naszej miejsciny bez względu czy ruskie czy polskie.

Na to p. Niewiadomski w osłych słowach wyraził pogardę tym, którzy dwa bratnie narody ze sobą wadzą.

A po dwu jeszcze przemówieniach ks. Kan. Serwackiego zakończono tą wzniosłą i piękną uroczystość staropolskim „kochajmy się“.

Młodzież, bardzo licznie reprezentowana zabawiła się między toastami, śpiewem.

W Drohobyczu dość często brak zupełny znaczków pocztowych po 2 i 3 ct. tak nieraz wypadnie, że musimy wcale niefrankować listu lub nolens volens 5 ct. markę nalepić zamiast 2 lub 3 centowej. Trudno dobiec dla czego Dyrekcyja poczt nie zaopatruje Drohobycza tak, by zawsze można dostać co potrzeba. Przecież publiczność ma prawo wymagać by ją nie narażano na wyższą opłatę porta, lub wysełania nieopłaconie listów i przesyłek.

Przejechanie. Fiaker Schoil Borgman dnia 28. z. m. najechał na Maryję Lech i mocno ją uszkodził. Sprawa oddana do Sądu.

Es ist faul im Staate Dänemark. Samorząd Wydziału powiatowego drohobyckiego a względnie Rady powiatowej schodzi u nas naprawdę w całym słowa znaczeniu na samorząd Prezydium i staje się wprost iluzorycznym. Przekracza się koszty budowy gmachu i urządzenia budynku o grube tysiące, bez zapytania się Wydziału względnie pełnej Rady, na posiedzenia nie zaprasza się jednego członka Rady ze względów animozji, pismo Wydziału krajowego o opinię Wydziału powiatowego, nie protokołuje się, nie przedkłada się Wydziałowi, lecz załatwia się prezydyalnie a rozchodziło się tutaj nie o bagatelę lecz o rzecz wielkiej wagi, bo o rozwiązanie Rady gminnej miasta Drohobycza i o nadanie miastu naszemu rządów komisarza rządowego. Jeżeli więc doprowadza się do rządów absolutnych w powiecie to pocóż nam Rady powiatowej i Wydziału? Wszak wystarczy w zupełności samo Prezydium a reszta może sobie pójść do domu spokojnie nie troszcząc się o sprawy powiatu. I jakże tu się dziwić wobec tego, na ogólnie narzekania w kraju na instytucje po których sobie tyle przyobiecawano, skoro sami kierownicy doprowadzają do absurdum. Coś widocznie zaczyna być faul w naszym państwie powiatowym!

† Józef Alexiewicz aptekarz, zastępca burmistrza i obywatel miasta Sambora, przeżywszy lat 54, zmarł tamże dnia 9. b. m. — Pogrzeb odbył się we czwartek dnia 11. b. m. przy współudziale przedstawicieli władz miejscowych, Reprezentacyi miejskiej i powiatowej i licznej publiczności.

Ś. p. Józef Alexiewicz był przed laty w Drohobyczu jako dzierżawca apteki po ś. p. Kleczkowskim i pozostawił po sobie u nas jak najlepsze wspomnienie. Dla zalet duszy i serca ceniono go powszechnie w całej okolicy. Cześć jego pamięci.

W Borysławiu w skutek zaprowadzenia nowych przepisów policyjno-górnich straciło robotę od lata do teraz 2000 ludzi w kopalniach wosku ziemnego. Ale nie na tym koniec w miesiącu lutym b. r. bowiem stanie jeszcze więcej kopalni, ponieważ wtedy upływa ostateczny termin wykonania wszystkich rozporządzeń przez co znowu utraci zarobek 1.600 ludzi. Pozostanie tylko jeszcze około 2.000 robotników zajętych w większych przedsiębiorstwach jak Laenderbank i galicyjski Bank kred.

W prawdzie rozwija się obecnie tam przemysł naftowy lecz przy szybach, które tam są w ruchu, nie znajdują robotnicy woskowi zatrudnienia na razie. W tym więc akcja pomocnicza musi wyteżyć swe usiłowania w innym kierunku by przesilenie przeszło bez wstrząśnięć i ludzi z głodu nie ginęli.

W Samborze we czwartek dnia 18. stycznia 1900 o godzinie 1/2 10 rano odbędzie się staraniem włościan z Biskowic w 37-mą rocznicę powstania styczniowego 1863 w kościele O.O. Bernardynów żałobne nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny.

Dotychczas wszelkimi obchodami rocznic narodowych zajmowała się młodzież tamtejsza. Teraz jednak już i włościami zaczynają uroczystości obchodzić takie ważne w dziejach naszego narodu rocznice. Jest to objaw nadzwyczaj ważny, gdyż wskazuje, że przez oświatę lud nasz przechodzi do uświadomienia narodowego i poczyna się do solidarności narodowej. Oby za przykładem braci naszych z Biskowic cały lud nasz jak najrychlej przejrzał co daj Boże!

Skromne zapytanie. Dla czego „Sokół“ drohobyski korzystał z celu dobroczynnego „Jasełek“ oddając sobie 1/3 część dochodów? Przecież urządza się „Jasełki“ dla ubogich uczniów rzemieślniczych a nie dla jakichś zamożnych dyletantów.

Sejm krajowy zwołany został tylko na kilka dni tak, że tylko wypełnił niektóre formalności i rozszedł się. Nieszkodaż tych pieniędzy dla takiej zabawki, która wcale żadnego pożytku dla kraju nie przynosi. Czy istotnie nie ma już co robić w Galicji? Czy wszystko jest dobre i nie potrzebuje reformy? Jakto, więc kraj liczący około 7 milionów mieszkańców jest tak zadawolony i szczęśliwy, że już mu nic a nic nie potrzeba?

Ogień. W Truskawcu dnia 3. l. m. w domu Ziesiego Schutzmana, Pawło Metil zapalił w piecu i zostawiwszy ogień bez dozoru sam wyszedł, ogień wydostał się na pokój i stąd powstał pożar, który zniszczył całą realność. Śledztwo sądowe w toku.

Nareszcie. Garbarnia chłopskiej skóry smutnej pamięci „c. k. uprzywilejowany Zakład kredytowy włościański we Lwowie“ zwany bankiem włościańskim z dniem 1. stycznia 1900 r. przestał istnieć. Jakie spowodzenia ten bank w kraju poczynił, ile rodzin przyprowadził do ruiny, ilu ludzi ze zryzoty życie utraciło jeden tylko Bóg wie. Historia ludu w Galicji zapisze go krwawymi głoskami, jako jedną ze zbrodni, spełnionych na ludzkiej.

W Samborze urządziła publiczność bojkot na piwo, które podrożało. Zarząd propinacji tamtejszej w obec tego zmuszony jest spuścić z tonu i z ceny piwa. Moja nasza publiczność idąc śladem samborskiej, zmusza zarząd propinacji do zmniejszenia ceny piwa.

Na stacyi kolei w Samborze kasa frachtowa nie daje receptisów zaraz przy nadaniu towarów do ekspedycji, lecz trzeba się zgłaszać po receptis następnego dnia a często zdarza się, że chodzić się musi z miasta na kolej kilka razy nim się receptis otrzyma. Jak nazwać taką manipulację?

Żywcem upieczonem. Jewka Lichwasi w Jasienicy ołnej zostawiła dnia 28. z. m. swoje dziecko 2 1/2 roku leżące na piecu bez dozoru w domu a sama wyszła. Dziecko bawiąc się zapalnikami, zapaliło siarkę, wskutek czego zajęła się na niem koszula i tak się mocno popiekło, że na drugi dzień zmarło.

Kradzież z włamaniem. Dnia 28. z. m. nieznanu sprawca włamał się do piwnicy B. Sussmana w Mraznicy i zabrał kilkanaście fiasek rozmaitych wódek, konfitury, wino i różne wiktuały i wyrządził tym sposobem szkodę na 80 złr. Dochodzenie w toku.

W Borysławiu w nocy z 29. na 30 z. m. dostał się nieznanu sprawca do pomieszkania dzierżawcy rogatki Mendla Sperbera i wyniósł komodę i kufer a zawłokłszy takowe na okopisko tam rozbił i zabrał z kufrów papiery wartościowe na kwotę 1.500 złr. a z komody dwa złote zegarki męski i damski wartości 250 złr. i bieliznę wartości 50 złr. — Prózną komodę i kufer zostawiwszy na miejscu sam się ulotnił. Jest przypuszczenie, że tutaj więcej sprawców działać musiało, Śledztwo karno-sądowe w toku.

Jan Matias znany awanturnik, który w lecie z. r. napadł na Inspekcję kopalni w Borysławiu i za to był więziony, wpadł dnia 1. l. m. do szynku Herscha Friedländera, rozwalił piec, przewrócił cały szynk do góry nogami a szynkarza tak mocno pobił, że leży chory. Awanturnika aresztowano i do tut. Sądu odstawił.

W nocy z 1. na 2. l. m. dostał się nieznanu sprawca przez wycięcie szyby do pomieszkania dyrektora szkoły hirszowskiej w Borysławiu p. Blausteina i zabrał parę lichtarzy srebrnych, taczkę srebrną i 7 złr. gotówką.

W Samborze widzieliśmy na targu jak sprzedawano garnuszki z wizerunkami Chrystusa i Matki Bożej. Nie jest że to profanacją? Jeżeli już na garnkach wizerunki takie bezkarnie można malować i sprzedawać, to możemy jeszcze się doczekać, że na szafikach, konewkach i t. p. naczyńiach do użytku domowego przeznaczonych, ujrzymy również wizerunki świętych. Że też takie obrazy uczuć religijnych u nas uchodzą i to pod okiem władz?

Usiłowane samobójstwo. Córka zarządcy ementarza w Przemyślu pna. Stopczyńska w rozpacz po swoim narzeczonym, który niedawno temu odebrał sobie życie, zażyła kwasu karbolowego. Lekarze nie robią wielkiej nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu. Takie to skutki pociąga za sobą nierozważne postępowanie rodziców, krepujących, dla materialnych interesów uczucia swoich dzieci.

Żandarmskie piketki. Z dniem 15. grudnia zaczęła austriacka żandarmerja w miejsce dotychczasowych strzeleckich — nosić piketki.

Pół miliona straty! Właściciel spalonej fabryki papieru w Sasowie p. Henryk Weiser przypuszcza, że szkoda wyniesie 520 do 530 tysięcy złr. już po obliczeniu tego wszystkiego, co zdołano uratować. Pozostała tylko nienaruszona przez pożar kotłownia z czterema kotłami i magazyny. Z gotowego papieru zdołano uratować tylko 60 heł, reszta zaś zapasów wartości 24.000 zł. spaliła się, a nadto za 54.000 zł. szmat. Dyrekcyja natychmiast po zlikwidowaniu strat przez Towarzystwo ubezpieczeniowe wiedeńskie przystępuje do odbudowania, które potrwa 7 do 8 miesięcy. Z 450 robotników, zatrzymanych zostanie tylko kilkudziesięciu.

Z koszar. Z Przemyśla donoszą: Przed tygodniem przyaresztowano i osadzono w więzieniu garnizonowym, kaprala z 15 kompanii 10 pułku, *Pieczonkę*, za nieludzkie zżecanie się nad żołnierzami, a szczególnie nad żołnierzem *Józefem Chronowiakiem*, rodem z Rybotycz, który z powodu ciągłego bicia i sekatur *oszał i zmarł w szpitalu wojskowym*. Obecnie kiedy już Pieczonka stał się dla żołnierzy nieszkodliwym, opowiadają o nim wprost potworne rzeczy, w jaki sposób znęcał się nad biednymi chłopami. Powiadają np., że od ciągłego bicia po głowie, Chronowiakowi cała głowa obsypała się wrzodami, które ropiły. Pieczonka nie chciał go puścić do wizyty lekarskiej. Dopiero kiedy Chronowiak z warunków, przełożeni uznali za stosowne nieludzkiego kaprala pociągnąć do odpowiedzialności.

Dwa samobójstwa. Niedawno temu w Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz od artylerji, przydzielony do obsługi oficerów. Następnie zaś „*geschützformeister*“ z 3 bat. artylerji polowej, stacyonowany w barakach przy trakcie lwowskim, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

III-letnia starszka, nazwiskiem Apolonia Miernicka, żyje w Nowym Targu, w największej nędzy.

Pan Józef Okołowicz były redaktor Gazety Polskiej w Brazylii wyjechał na kilkumiesięczny pobyt do Europy. Przybędzie on do Lwowa i wygłosi odczyt o stosunkach polskich w Paranie.

P. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, zrezygnował z tej posady, jak donoszą pisma cieszynskie, tłumacząc się „różnymi trudnościami, których ani on, ani Zarząd „*Macierzy*“ nie jest w stanie usunąć“. Wiadomość tę przyjmujemy z prawdziwym ubolewaniem, gdyż ustąpienie z kierującej posady zasłużonego pedagoga, który, nawet wśród Niemców, umiał wywalczyć szacunek dla siebie i dla naszej kresowej instytucji, może narazić nas na smutne przejścia. Zmiana dyrektora w gimnazjum polskim w Cieszynie, w obecnym stadium tego zakładu, nie jest wcale pożądanym faktem.

Zniesienie celibatu? *Badischer Beobachter*, pismo ultramontańskie donosi, że w lecie r. b. na soborze południowo-amerykańskich biskupów w Rzymie powstał między innymi wniosek o zniesienie celibatu księży katolickich i że papież, zgodnie z opinią soboru, przystał na zniesienie celibatu duchowieństwa katolickiego w Ameryce.

Wspomniane pismo podaje jako motyw zniesienia, że celibat nie wynika z praw boskich, jeno kościelnych, że mianowicie opiera się na rozporządzeniu koncyliów i papieży. Celibat jest w Ameryce główną przyczyną niedostatecznej liczby duchowieństwa katolickiego. Instytucya ta wymaga heroicznej ofiary, którą ponieść może jedynie człowiek, szczególną łaską obdarzony. Zraża on wielkie szkody dla religii, odstręczając młodzież od zawodu kapłańskiego.

Papież, przyznając duchowieństwu katolickiemu w Ameryce prawo wchodzenia w związki małżeńskie, podniósł w zakończeniu encykliki, że niemniej jest rzeczą godniejszą kapłana celibat, niż małżeństwo.

Rzecz szczególna, że inne pisma klerjalne milczą w tej sprawie. A przecież jest ona bardzo doniosła. Inicjatywa duchowieństwa amerykańskiego może łatwo dać impuls duchownym innych ziem także do starań o zrzucenie jarzma celibatu. Motywy bowiem, które posłużyły do usunięcia tej instytucji w Ameryce, wszędzie mogą dzisiaj znaleźć zastosowanie.

Zmiana opłat pocztowych. Od nowego roku ustają wszelkie opłaty za doręczanie listów, kart korespondencyjnych i gazet, jakie dotychczas listonoszom się należały. Natomiast płacić się musi: za doręczenie przekazu pocztowego lub pocztowych kas oszczędności, opiewającego niżej 10 koron 3 grosze (halerze), za doręczenie przekazu pocztowego lub przekazu pocztowych kas oszczędności, opiewającego wyżej 10 koron 5 groszy, za doręczenie listu pieniężnego do 1000 koron 5 groszy, wyżej 1000 koron 10 groszy, za doręczenie paczek (w tych miejscowościach, w których doręczają się paczki bez względu na to, jak są ciężkie). 1. od paczki ważącej do 5 kilogr. 10 groszy, 2. od paczki ważącej wyżej 5 kilogr. 20 groszy.

W miejscowościach, w których doręczane bywają paczki tylko do 1 1/2 kilogr. (zwykle po wsiach i małych miasteczkach) płaci się od paczki 5 groszy. Powyższe zmiany są najważniejsze co do doręczenia.

Zdawałoby się, że rząd wskutek zmiany opłat za doręczanie, uwolnił obywateli cokolwiek od pośredniego opodatkowania — tymczasem stało się inaczej. Rząd postarał się o pokrycie straty w ten sposób, że wygórował znów inne opłaty pocztowe i tak:

Karty korespondencyjne używane będą po nowym roku po 5 groszy.

Należitość za polecenie (rekomandację) wynosić będzie 25 groszy. Przekazy pocztowe będą droższe i kosztować będzie sztuka 2 grosze.

Z dniem 31. grudnia zeszłego roku wycofane zostały z obiegu dotychczasowe blankiety na przekazy i zlecenia pocztowe i na listy przesyłkowe. Z dniem 31. marca 1900 r. utracą wartość wszystkie inne znaczki

pocztowe. Te jednak, które pozostają w rękach publiczności, będą mogły być wymieniane na nowe znaczki równej wartości, we wszystkich urzędach pocztowych aż do końca roku 1900.

Konkurs.

Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie rozpisyje niniejszym konkurs, na powiastkę pod następującymi warunkami:

1. Powieść pisana ma być w duchu postępowym.
2. Obszerność takowej powinna wynosić od 1 do 5 arkuszy druku.

3. Prace przesłane, zostaną własnością „Jedności“ w Cieszynie, a termin ostatni do nadesłania prac, kończy się z dniem 30 kwietnia 1900 r.

4. Manuskrypta należy przesyłać na ręce sekretarza Fr. Friedla we Fryszacie (Ślązk. austr.) z napisem na kopercie „Praca konkursowa.“ Wewnątrz w osobnej zamkniętej kopercie powinno się znajdować nazwisko i adres autora, a na czele pracy obok tytułu, powinno być wypisane odpowiedzialne godfo.

5. Zarząd główny „Jedności“ oznaczy osobny komitet do oceny przesłanych prac.

6. Wynagrodzenie ustanowione zostało w sposób następujący:

I. nagroda 200 koron

II. „ 120 „

III. „ 80 „

Które prace zostały wynagrodzone, ogłosi tygodnik „Głos ludu śląskiego“, wychodzący we Fryszacie. Upraszać o jaknajliczniejszy udział w konkursie, wyrażamy życzenie, aby powieści o ile możności osnute były na tle życia, zwyczajów i stosunków ludu polskiego na Śląsku, czego jednak w warunkach nie wymagamy.

Zarząd główny „Jedności“ w Cieszynie.

Dźwignia I Faun. Od lat siedmiu wychodzące we Lwowie pismo społeczno-gospodarcze i przemysłowo-handlowe. „Dźwignia“, pragnąc dostarczyć swoim prenumeratom i czytelnikom obok pożytecznych informacji i rad gospodarczych także wesolej rozrywki po pracy, weszło w układ z powszechnie ulubionym piśmie humorystycznym „Faun“ i wychodzi obecnie naprzemiennie z niem co 1. i 15. każdego miesiąca. Oba pisma redagowane są w sposób odpowiedni dla rodzin polskich chrześcijańskich a prenumerata jest niesłychanie niską, gdyż oba pisma kosztują tylko 3 złr. rocznie a 85 ct. kwartalnie. Adres obu pism jest wspólny: Redakcyja „Dźwignia“ we Lwowie.

NA KARNAWAŁ poleca Szanownej P. T. Publiczności ogrodnik miejski (obok kolei) w Samborze, **bukiety balowe i ślubne ze świeżych kwiatów** najgustowniej wykonane w manszetach papierowych, atlasowych i koronkowych od 1—7 złr., **bukietki** do boku, wosów i kotylionowe ze **świeżych kwiatów** od 12—50 ct. za sztukę, oraz podejmuje się urządzać dekoracje z roślin egzotycznych i cieplarnianych po najniższych cenach.

Z poważaniem

JAN RADECKI

ogrodnik miejski (obok kolei) w Samborze.

KONCESYONOWANY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Stanisława Urbana w Drohobyczu
utrzymuje na składzie

GOTOWE TRUMNY własnego wyrobu

a mianowicie:
z drzewa jodłowego i sosnowego w różnych wielkościach, lakierowane, lub tapetowane w cenie po 30 i 50 ct., 1 złr., 1.20, 2, 3, 4, 5, 8, 10 i 15 złr. — **Trumny z drzewa miękkiego** obciążane atlasem, manchestrem, welwetem i tybetem w różnych kolorach w cenie po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 15, 20 złr. i wyżej. — **Trumny dębowe** lakierowane, politerowane, obciążane atlasem, manchestrem i welwetem w cenie po 5, 8, 10, 15, 20, 25 złr. i wyżej. — **Trumny drewniane** nasładujące metal, a mianowicie: złote, srebrne i miedziane w cenie po 3, 5, 8, 12, 15, 20 złr. i wyżej. Nadto utrzymuje na składzie: **Trumny metalowe** pozłacane, posrebrzane, brązowe, miedziane, marmurowe i czarne po złr. 5.50, 8, 12, 18, 25, 35, 45, 60, 80 złr. i wyżej. — **Wieniec i bukiety do świec kościelnych** z kwiatów sztucznych w cenie po 70 ct., 1.20, 1.50, 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej. — **Kapy i szarfy** atlasowe, wełniane, w rozmaitych deseniach i rozmiarach, po cenach najprzystępniejszych, — **Meszy** w cenach po ct. 25, 30, 40, 50, 1 złr., oraz wszelkie inne przybory pogrzebowe po cenach nader umiarkowanych.

Urządza również **katafalki** ze światłem, kwiatami, plakatami i wszelkimi żałobnymi przyborami tak w mieście jak i w okolicy. — Dostarcza także **karawan z koźmi** i wszelką obsługą. — Niemniej zajmuje się wymurowaniem grobów, jakoteż przyjmuje zamówienia na krzyże i pomniki z różnego materiału. — W ogóle zajmuje się urządzeniem całych pogrzebów i eksportowaniem zwłok do innych miejscowości **po cenach najumiarkowszych**.

Dla mniej zamożnych rodzin udziela Zakład odpowiedni opust z cen wyżej podanych. — Zakład znajduje się w Drohobyczu przy ulicy Truskawieckiej we własnym domu.

Jedynе pismo narodowe wśród Mazurów wschodnio-pruskich jest

Gazeta ludowa

Redakcja w Ełku (Lyck. Ost-prusssien).
Kto chce poznać szereg swych dalekich braci mazurskich, żyjących w niewoli pruskiej, — kto chce poprzeć usiłowania skierowane ku odzyskaniu owych kresów dla nas, ten niech zechce zaabonować „Gazetę Ludową“ i szerzyć ją wśród swych przyjaciół. Cena tylko 1 guldena kwartalnie pod opaską.

Marka ochronna

Dr. G. Schmidla,
lekarka słabowego i fizyka słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

Tylko prawdziwy z obok umieszczoną markę ochronną usuwa czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz z sposobem użycia jedynie w aptece

PIOTRA MIKŁASCHA WE LWOWIE

„ORION“

c. k. koncesyonowane biuro informacyjno - reklamacyjne

udziela informacje w sprawach kolejowych i reklamuje więcej pobrane należności kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Kreppia
w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162

Warto prenumerować:

1. „Dzwignię“ czasopismo gospodarczo-społeczne, podające różne rady i informacje, tudzież przepisy gospodarcze, przemysłowe i handlowe oraz

2. „Nowego Fauna“ czasopismo literacko-humorystyczne bogato ilustrowane, dostarczające milej rozrywki po pracy.

Warto prenumerować!! gdyż oba te pisma kosztują łącznie tylko 1 złr 60 ct. na pół roku, a redagowane są w sposób stosowny dla rodzin polskich a chrześcijańskich.

Numer okazowy noworoczny bogato ilustrowany przesyła się na żądanie bezpłatnie. Ze zgłoszeniem należy się spieszyć. Co do obu pism wystarcza adres: Redakcja „Dzwignię“ we Lwowie.

Quaker Oats

wszędzie do nabycia w pakietach po 1-funcie i 1/2-funta (z przepisem użycia.)

Nadaje się szczególnie jako pożywienie dla dzieci

Niedostateczne lub nienależyte odżywianie dzieci przyprawia je o nerwowość, chorobliwość i zły humor. W czasie rośnięcia potrzebują dzieci różnorodnego a dobrego pożywienia. Obfitość pokarmów mięsnych i słodczy jest szkodliwa. „Quaker Oats“ (amerykańska, mączka owsiana) czyni je zdrowymi i silnymi, a przytem przychodzi samo przez się dobre usposobienie. — Poleca się przeto wszystkim matkom gotowanie tego przepyszego środka odżywczego.



ADOLF GLÜCK

dom komisowy i ajencyjny

W SAMBORZE.

Utrzymuje skład fabryczny przyborów technicznych dla tartaków, młynów i gorzelń jako to:

Pasy skórzanne, rzemyki do szycia, piły i cyrkularki, płyty gumowe i asbestowe, rozmaite pakunki dla maszyn i kotłów parowych, oliwy i tłuszcze, vaseliny dla maszyn, wergli dla gorzelń, sikawki do gaszenia ognia i ogrodowe, węże gumowe i parciane. — MASZYNY DO SZYCIA różnych systemów i przybory do tychże, przyrządy do urządzeń elektrycznych domowych, wagi stołowe i decimalne, przyrządy dla piwiarni, korki do flaszek i szpunta beczkowe, narzędzia ślusarskie, dla kowali i t. p.

Zamówienia uskutecznią się jak najstaranniej po możliwie niskich cenach i odwrotną pocztą.

1-10

Największe Biuro stręczeń robotników

w Niemczech poszukuje z wiosną 1900 r. około 2000 ROBOTNIKÓW rolnych po dobrej płacy.

Szczegółowe oferty przy dokładnym zapodaniu cen od osoby do Mysłowic w niemieckim języku pod literami G. W. wnieść należy do ekspedycji tej gazety.

Jan Zacharski

handel delikatesów w Samborze

poleca u siebie w lokalu

PIWO PILZNEŃSKIE

w prost z beczki na szklanki.

Wolne siedliska w Kanadzie

Małe daniny. — Wolne szkoły. Zdrowy klimat. Wyjaśnienia o handlowo-przemysłowych i krajowych stosunkach, o warunkach płac robotników i życia i t. p. udziela się na żądanie bezpłatnie

The North Atlantic Trading Co.
Amsterdam, Spuistraat 1 40.

Zünd-Waaren-Werkführer

wird gesucht. Ansprüche Familienzahl & bisherrige Thätigkeit sind zu richten an

Israel Grosz
Tokaj. (Ungarn).

HANDEL WĘDLIN

delikatesów, restauracya i handel win

Jana Kornafła w Samborze

poleca codziennie świeże wędliny, przeróżne delikatesy, ciepłe przekąski, WINA wyborne naturalne i PIWÓ OKOCIMSKIE.

ABONAMENT na obiady i kolacje po cenach nader niskich.

Życie

czasopismo ilustrowane poświęcone sztuce i literaturze wychodzi pierwszego każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcja i administracya ul. Pańska Nr. 11.

ZABAWA TOWARZYSKA

dla PAŃ i PANÓW.

Nowe wydanie wyszło z druku nakładem Schwarza i Trojana w Samborze i jest tamże do nabycia po cenie 1 kor. — Dziełko to zawiera: Reguły jakie trzeba zachować ażeby nie zostać starą panną. — Piękne nauki dla Pań i Paniątek od A. do Ż. — Sekretarz. — Pastor. — Wskazówki do wykupywania i sądzenia fantów. — Rozmowa kwiatami i 48 karteek pojedynczych.

OD WYDAWNICTWA KURJERA LWOWSKIEGO.

Stempel dziennikarski, jedna z twierdz zacofania i ciemnoty unysłowej, padł nareszcie. Z Nowym więc rokiem rozpoczyna się nowa era dla dziennikarstwa naszego, otwarto bowiem na oścież wrota, przez które w postaci słowa drukowanego ku szerokiemu masom sphywać mają: światło duchowe i uświadomiona myśl społeczna. Zadanie i wpływ dziennikarstwa rośnie, ale też wrastają obowiązki.

Co do nas, spełniamy je z całą suniennością i z całym oddaniem się, a ufni, że dotychczas służba nasza publicystyczna zwalnia nas od wyjaśnień, jak pojmujemy naszą misję redakcyjną, ograniczamy się do stwierdzenia, że informacje rzetelne, szybkie i dokładne, to tylko połowa naszego zadania; druga, niemniej ważna — takie oświetlanie faktów, któreby skupiało uwagę demokratycznie myślącego ogółu na sprawach dla kraju najżywotniejszych, sprawach, od których postęp społeczeństwa polskiego zależy.

Ważną reformę finansową przeprowadza „Kurjer Lwowski“ od Nowego Roku, zniżając przedpłatę o całą cenę stempla dziennikarskiego, który wynosił centa od każdego wydrukowanego egzemplarza. Dotychczas w ten sposób czytelnicy nasi lwowscy opłacali 30 ct. miesięcznie ponad właściwą prenumeratę, jaka wpływała do kasy wydawnictwa, prowincjonalni zaś, dla których ten koszt był mniejszym, otrzymywali bowiem przeciętnie pięć numerów poświęconych w formie dodatków, od których się stempla nie opłacało, gdyż tylko dla kontroli skarbowej oznaczane były stemplem czerwonym i tak jeszcze całe ćwierć guldena co miesiąc płacili tego uciążliwego podatku.

Owoż, jakeśmy się przez szereg lat domagali zniesienia stempla dziennikarskiego, powołując się na interes Publiczności, tak teraz uważamy wprost za obowiązek uczciwości, aby ta korzyść dla Niej stała się faktem.

Z chwilą zniesienia stempla dziennikarskiego „KURJER LWOWSKI“ kosztować będzie we Lwowie 90 ct. zamiast 120 na prowincji z przesyłką pocztową 1-35 „ „ 1-60

Pomimo zniżenia ceny o taką kwotę, jaką wynosi obecna opłata za stempel, będziemy dodawali co tygodnia **bezpłatny dodatek powieściowy** w formacie książkowym. Nadto w dalszym ciągu będziemy dawali **bezpłatny dodatek literacki „TYDZIEŃ“**, którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu. Ponieważ Kurjer Lwowski wychodzi nie tylko w dni powszednie, ale i niedzielne tj. 7 razy tygodniowo, dajemy więc tym sposobem rocznie 363 nr. gazety, 52 nr. Tygodnia i 52 ark. Dodatku Powieściowego.

W dziale beletrystycznym drukować będziemy nowela: Adolfa Dygasińskiego, Marji Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Juliusza Turczyńskiego, dłuższe powieści Władysława Rejmonta: „Chłopi“ i Władysława Orkana: „W Roztokach“, poemat Jana Kasprzowicza „Śpiący rycerz“, przekłady rozgłoszej powieści Lwa Tołstoja: „Odrodzenie“ i znakomitej powieści Alojzego Jiraska: „Chodowie“, która w krótkim czasie doczekała się dwóch wydań, a świeżo została przerobiona na dramat.

Nadto w „Tygodniu“, który obok utworów beletrystycznych umieszcza artykuły z zakresu historii, nauk społecznych i przyrodniczych, sprawozdania z ruchu literackiego i t. p., będziemy drukowali — prof. B. Dybowskiego: „Z Syberji i Kamezatk“, J. Kasprzowicza: „Słowacki i współczesna poezja“, Wł. Studnickiego: „Wyodrębnienie Galicji“, oraz prace prof. J. Baudouin de Courtenay, Janiny Baudouin de Courtenay, W. Dalekiej, A. Morzkowskiej, dr. K. Rakowskiego, A. Śygietyńskiego, i wielu innych. — Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści Tołstoja: „Odrodzenie“ część I-szą, obejmującą około 15 arkuszy druku (cena księgarska wynosi 120) i wydrukowane do Nowego Roku arkusze części II-giej. Jedynie na przesyłkę pocztową dopłacają prenumeratorowie, mieszkający na prowincji, 15 ct.

„Kurjer Lwowski“ wychodzi dla Lwowa rano o godzinie 1/8-mej, a na prowincję wysyła się w wieczornem wydaniu nocnymi pociągami. Wielka pożyteczność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej **S. Orgelbranda ENCYKLOPEDJE POWSZECHNĄ**. Dotychczas wyszło 5 tomów. Prenumeratorowie Kurjera Lwowskiego otrzymają pierwszy zeszyt Encyklopedji bezpłatnie, a za dalsze płacą po cenie wyjątkowo niskiej: we Lwowie za zeszyt 22 ct., a na prowincji z przesyłką pocztową za zeszyt 25 ct. — Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej (40 ct. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t.: „NOWE MODY“.